

Stare zamczysko nad Rabą

Dawno temu w Krakowie żył stary król Zygmunt i miał dwóch synów, Bolesława i Władka.

Z powodu swojego starego wieku musiał zdecydować, który z jego synów zostanie królem po jego śmierci. Postanowił dać im do wykonania jakieś zadanie, a ten syn, który je najlepiej ukończy zostanie jego następcą. Monarcha przez kilka dni nie wychodził ze swojej komnaty i zastanawiał się jak najlepiej przetestować spryt, przebiegłość oraz mądrość swoich synów. Nic jednak nie przychodziło mu do głowy, a gdy tylko jakiś pomysł się pojawiał, to po chwili król sam go odrzucał. Wszyscy na zamku zaczęli się obawiać o zdrowie władcy. Nic nie chciał jeść, tylko całymi godzinami stał w komnacie przy oknie i w ciszy patrzył na przepływającą obok zamku Wisłę. Robił tak, ponieważ szukał natchnienia, ale służący tego nie wiedzieli. Uznali, że skoro król tak wpatruje się w rzekę, to może chciałby zjeść rybę. Ponieważ najlepsze ryby w całym królestwie pływały w rzece Rabie, to natychmiast wysłano cały zastęp sług do Myślenic po najlepszą rybę. Po kilku godzinach wrócili, a nadworny kucharz przystąpił do przyrządzania dania. Kiedy służba wniosła do komnaty talerz ze starannie przygotowaną potrawą, król nawet się nie odezwał, lecz wciąż stał smutny przy oknie. Gdy jednak po chwili aromat dotarł do jego nosa, zdumiony władca się odwrócił. Wydawał się jakby obudzony z długiego snu. Zdziwiony spytał, co to tak pięknie pachnie. Uradowany sługa powiedział, że to najlepsza w całym królestwie ryba z Raby. Król ostrożnie skosztował kawałek, radośnie się uśmiechnął, a potem zasiadł do uczyty. Gdy skończył, już wiedział jakie zadanie wyznaczyć swoim synom. Kazał sługom natychmiast zawołać Władka oraz Bolesława. Gdy stanęli przed jego obliczem, ogłosił swoją decyzję. Kazał im codziennie przez miesiąc łowić ryby w myślenickiej rzece Rabie i ten, który złowi najwięcej, zostanie jego następcą. Musieli się również przeprowadzić do Myślenic, aby być bliżej rzeki.

Następnego dnia, rano o wschodzie słońca, bracia wyruszyli w podróż, która miała zmienić na zawsze ich życie. Gdy byli już niedaleko Myślenic, Bolesław kazał woźnicy zrobić krótki postój. Konie przystanęły pod starym, majestatycznym dębem skąd rozpościerał się piękny widok na całe Myślenice. Bolesław wiedział, że mimo iż już za chwilę staną się rywalami, to nie powinni zapominać, że jednak wciąż są braćmi. Chciał, aby sobie wzajemnie obiecali, że będą konkurować uczciwie oraz pozostaną w dobrych relacjach niezależnie od tego, kto ostatecznie wygra. Władek zdenerwował się słysząc propozycję brata, bo nawet nie dopuszczał do siebie myśli o przegranej. Z wściekłością wziął leżący obok kamień i z całej siły rzucił nim w ptasie gniazdo znajdujące się na dębieniu. Gniazdo spadło na ziemię, a będące w nim jajka potłukły się. Bolesław chciał go powstrzymać, ale było już za późno. Wsiedli z powrotem na wóz i do końca podróży się do siebie nie odzywali.

Po dotarciu do Myślenic każdy z nich poszedł szukać swojego miejsca do zamieszkania na czas rywalizacji. Władek niewiele myśląc zamieszkał w opuszczonej chatce tuż przy brzegu Raby. Stwierdził, że to idealne miejsce, bo będzie mógł łowić przez cały dzień nie marnując czasu na codzienne podróże z domu nad rzekę i z powrotem. W tym czasie Bolesław chodził po miejscowości od domu do domu, lecz żadne z napotkanych miejsc mu się nie podobało. W końcu postanowił pójść na leżącą nieopodal górę, aby stamtąd obejrzeć panoramę całego miasta. Liczył, że wtedy na pewno przyjdzie mu do głowy pomysł, gdzie najlepiej znaleźć nocleg. Gdy się tam wspiał, był już tak zmęczony, że usnął pod rozłożystą sosną. Przyśnił mu się dzik, który mówił do niego, aby poszedł do chatki, która jest kilka metrów od niego. Bolesław zapytał go, kim jest. On mu odpowiedział, że królem tego lasu. Po tych słowach

młodzieniec obudził się i ze zdziwieniem zauważył małą chatkę schowaną między drzewami. Był zdumiony, gdyż dobrze pamiętał, że zanim zasnął, jej tam nie było. Drewniana chatka miała słomiany dach, a z komina leciała wąska smużka bladego dymu. Bolesław ostrożnie zbliżył się do domku i zastukał do drzwi. Nikt nie odpowiedział. Księżę wszedł do środka rozglądając się nieśmiało, ale nikogo nie dostrzegł. Nagle zza pieca wyskoczyła dziarska staruszka i się z nim przywitała. Bolesław bardzo się wystraszył, ale ponieważ właścicielka chatki przyjaźnie się uśmiechała, to też się z nią przywitał. Opowiedział jej o swoim dziwnym śnie, a staruszka odpowiedziała z chytrym uśmieszkiem, że niedługo wszystko stanie się jasne. Starsza pani, gdy tylko się dowiedziała, że młodzieniec szuka domu, zaprosiła go do siebie. Okazało się, że chatka ta, mimo iż z zewnątrz wydawała się mała, to jednak w środku miała aż dwie izby i kuchnię. Miła staruszka pozwoliła młodemu księciu zająć jedną z izb. Następnego dnia, gdy młodzieniec poszedł na ryby, Władek zaczął się z niego śmiać, że gdy będzie co dzień chodzić z tak daleka na ryby, to na pewno nie uda mu się wygrać. Niestety już po jednym dniu okazało się, że starszy brat rzeczywiście ma rację i to jemu udało mu się złowić o wiele więcej ryb. Powtarzało się to każdego dnia. Bolesław już tracił nadzieję na sukces. Po kilku dniach chciał podziękować starszej pani za gościnę i myślał o przeprowadzeniu się bliżej rzeki. Kobieta jednak stanowczo mu tego odradzała i prosiła, by się nie poddawał. Bolesław zatem codziennie chodził nad rzekę i łowił czasami przez całą noc.

Pewnej nocy, gdy Bolesław spał w domku na zboczu góry, przyszła straszna burza, a poziom Raby zaczął gwałtownie rosnać. Już po chwili rzeka wylała ze swojego koryta. Władek nawet nie zauważył, kiedy rzeka wdarła się do jego domku. Gdy w końcu się obudził, było za późno. Nie zareagował na czas i nie miał żadnych szans się uratować. Tymczasem Bolesław nawet się nie obudził. O przyjsciu żywiołu dowiedział się dopiero następnego dnia, gdy rano wyszedł przed chatkę. Przerażony spostrzegł, że rzeka stała się tak szeroka i głęboka jak nigdy dotąd. Gdy po kilku dniach woda opadła, okazało się, że dom jego brata zniknął z powierzchni ziemi. Zrozpaczony Bolesław wrócił do chatki na zboczu góry i postanowił podziękować starowince, która goszcząc go u siebie uratowała mu życie. Ze zdziwieniem zorientował się, że nawet nie wie, jak ma na imię właścicielka domu. Ona podała mu gorącą herbatę i z uśmiechem odpowiedziała, że nazywa się Uklejna. Po wypiciu jednego łyka młodzieniec natychmiast usnął. Gdy obudził się następnego ranka ze zdumieniem zauważył, że śpi pod tą samą rozłożystą sosną, pod którą spał pierwszego dnia, a obok nie ma ani śladu chatki. Myślał że mu się to wszystko przyśniło, ale jednak, gdy zeszedł do Myślenic okazało się, że to nie był sen. Dom jego brata faktycznie został porwany przez prąd rzeki podczas powodzi i nie został po nim nawet ślad.

Po powodzi cała rodzina była pogrążona w żałobie. Kilka miesięcy później Bolesław został koronowany na króla. Na pamiątkę tego wydarzenia postanowił wybudować wielki zamek w miejscu, w którym babcia Uklejna miała swoją chatkę. Gdy poszedł ze swoją służbą na miejsce, aby pokazać, gdzie dokładnie ma stanąć zamek, zauważył że sosna również zniknęła. Zamiast niej rósł ogromny dąb, na którym znajdowało się gniazdo pełne małych radośnie śpiewających ptaszków. Bolesław postanowił nazwać górę Uklejna, a wybudowany zamek – Zamczyskiem nad Rabą. Z czasem pamięć o nieroztropnym Władku zaginęła i do obecnych czasów nie przetrwał żaden dowód jego istnienia.